

Afgvn, Nigdy (prod. Nobodyinfect)

Nie powiem Ci już nigdy, że będzie dobrze
Musiałbym skłamać a nie chce za dużo kłamstw stanęło nam na drodze
I tak walczę ze sobą, walczę ze smutkiem i światem w koło mnie
Nie dopuszczam do siebie nikogo bo czuje że źle to zakończy

Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie
Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie

Jestem solo, przeciwko całemu temu światu
Jestem solą, w oku która piecze tak
Mamy wszystko, a jednak nie ma znaku
Który pokaże mi że warto iść pod wiatr
Nadzieja umarła pierwsza, za nią pójdę ja
I po tylu przejściach, wiem jak działa świat
Nie ma dla mnie miejsca, wśród tych szarych barw
Pragnę zwiedzać wszechświat, you can't change my mind

Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie
Jak jesienią liście, spadam w dół, spadam w dół
Czy koszmary ziszczę, padam z nóg, padam z nóg
I mogę oszukiwać okłamywać ciągle samego siebie, ale nie skończę najlepiej
I mogę się zabijać i powstawać, ale czy to sens ma tak? Raczej nie, nie